

Teatr Wiejski „Węgajty”

Od ponad pięciu lat w jednej z wsi podolsztyńskich - Węgajty działa wiejski teatr, sponsorowany przez Wojewódzki Dom Kultury w Olsztynie. Rokrocznie organizuje on seminaria teatralne, w których staram się uczestniczyć. Uważam bowiem, że jest to jeden z oryginalniejszych przejawów życia kulturalnego na naszym terenie.

Seminarium prowadzone w bieżącym roku zatytułowane zostało „Bliższe Ojczyzny”. Pierwsze ze spotkań tegorocznych odbyło się w dniach 20-21 kwietnia w Domu Oazowym w Nowym Kawkowie. Pierwszego dnia miała miejsce kolaudacja filmu Waldemara Czechowskiego „Huculski Kraj”, dokumentującego styczniową wyprawę zespołu „Węgajty” na Huculszczyznę (obecnie teren ZSRR).

Dlaczego tam? Otóż, pomijając wymowność zestawienia tytułu seminarium z miejscem wyprawy, pozostającym do 1945 r. w granicach Polski, chodziło artystom - jak piszą w zaproszeniu - o odkrycie „miejsc osobliwego pod względem ekologicznym, które może dobrze służyć jako tło dramaturgii na różnych etapach przedsięwzięcia”. Stąd film jaki pokazano uczestnikom seminarium ilustruje nie tylko Huculszczyznę i jej zwyczaje, ale także wyjazdową działalność artystyczną naszego teatru.

Właśnie ten bezpośredni kontakt teatru węgajtowskiego z życiem, naturą, ludźmi jest jego największą wartością. Wyjście z budynku teatralnego ze sztuką na zewnątrz, wtopienie się w ulicę, wieś, krajobraz, zaskoczenie ludzi sztuką na co dzień, przy zwykłych zajęciach, wciągnięcie ich w dramaturgię przedstawienia - właśnie to sprawia, że teatr ten jest świeży, młodzieńczy, zaskakujący. Tak jak teatr uliczny wciąga ludzi z ulic miast i miasteczek, tak teatr węgajtowski - tych ze wsi, osad, przysiółków. A może to po prostu tylko sposób na życie tej niewielkiej grupy ludzi?

Niezaprzeczalnie inspiracją do wyprawy i powstania filmu była postać Stanisława Vincenza - wszakże wybrano wieś Bystrec koło Żabiego, z którą był związany przez wiele lat. To zauroczenie prozą pisarza, który na Huculszczyźnie żył i ukochał ją, pociągnęło tam teatr. To z jego książki zaczerpnięto tytuł seminarium. „Bliższymi Ojczyznymi” nazywał Vincenz tereny przygraniczne albo niedostępne, górskie. Pisał: „Bez wątpienia jest tu coś takiego jak w dziele sztuki, że im większy i właściwie znaczący, im wyraźniejszy jego kulturowy kształt, tym więcej wpływów przyjmuje kulturowy kształt, tym więcej wpływów przyjmuje i znosi, bez szkody dla siebie”.

Stanisław Vincenz urodził się w 1888 r. i do 1939 żył na Huculszczyźnie. Potem przeniósł się na Węgry, a jeszcze później do Francji i Szwajcarii, gdzie zmarł w 1917 roku. Autor wielu esejów filozoficznych, zbiorów gawęd, jak np. „Na wysokiej Połoninie”, „Obra-

zy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej”, „Po stronie pamięci”.

Klimatem wyniesionym ze stron książek Vincenza prześiąknięty jest film W. Czechowskiego. Reżyser wprowadza nas do chałupy huculskiej, do jej kipiącego kolorami wnętrza zawieszonych kilimami, makatkami, obrazkami. Pod rozpędzonymi końmi z ludowego kilimu na ścianie, młoda hucułka wyrabia pączki - wiadomo święta. To właśnie w wigilię zasiadają razem przy stole miejscowi - huculska rodzina i przyjezdni - zespół z Węgajt. Razem będą jeść, muzykować i śpiewać kolędy. Potem razem pójść do cerkwi. Dorośli tańczyć będą „kruhleca”, prastary, pogański taniec. To przeplatanie się tradycji kościelnych z obrzędami pogańskimi, to charakterystyczny rys kultury tych stron. I wreszcie, wspólny taniec aż do zapamiętania się w rytmie wytupywanym dziesiątkami nóg tancerzy. I jeszcze wyprawy w góry, gdzie Dobosz - odwieczny duch tych stron, podobny naszemu Smętkowi, porozkładał kamienie i porozwieszał przy święcie barwne kilimy na krzyżach przycerkiewnego cmentarza.

Liczę osoby oglądające film - 56 i garstka dzieci. Przyjechali tu nie tylko z Olsztyna, Suwałk, Warszawy, ale też z Niemiec, USA, Francji, Armenii. Zaproszono 60 osób - tyle może pomieścić Dom Oazowy w Nowym Kawkowie udostępniony przez księdza proboszcza. Ten dom to stara plebania z pięknym neogotyckim piecem zdobionym plastycznymi figurami rycerza i panny spoglądających na zebranych spod ostrołucznego wimpergu wieńczącego piec. I oni - tak jak wszyscy zebrani - zdają się uśmiechać, kiedy stary hucuł z ekranu roztropnie zauważa: „Granice rozwarli, to wreszcie my się mogli zebrać do kupy”. Ściany świetlicy zdobi fryz utworzony z plansz - to wystawa rysunków Jacka Hałasa. Przedziwna to wystawa i sztuka - pomyślana jako prezentacja jednego problemu z pięcioma rozwiązaniami. Punktem wyjścia są do dziś nie rozczytane znaki zdobiące klingi mieczy z XII wieku. Na wieczór zapowiedziano wspólne muzykowanie Warmiaków, Huculów, Cyganów. A nazajutrz gościnny spektakl teatru z Berlina oraz spotkanie ze sztuką cygańską - poezją niedawno zmarłej Cyganki - Papuszy, która, tak jak oglądani na filmie Huculowie, jak i twórcy naszego węgajtowskiego teatru, przedkładała ponad wszystko kontakt z życiem.

Oni wszyscy, na pewno „dotykają życia”, którego obecność jest w ich sztuce namacalna i oczywista.

Joanna Wańkowska-Sobiesiak